

## NASZA OSADA NOWA KWASÓWKA c.d.

Osada Nowa Kwasówka, obejmowała 7 gospodarstw rolnych, nazywano ją potocznie wojskową lub żołnierską. Osadę tę zasiedlali:

1. B. plut. **Jan Kowalski**, ur. 22 XI 1891 r w Piotrkowie Trybunalskim, rolnik.



W roku 1914 zajmował się pracą niepodległościową. Do Legionów wstąpił 15 V 1915 r. Służył w 4 p.p., 29 VIII 1915 r, był ranny w przedramię. Z pułkiem przebył całą kampanię. Służył do VII 1917 r. Od końca X 1917 r do połowy II 1918 r służył w PKP. W Armii Polskiej służył od XI 1918 r. Z 12 pułkiem ułanów uczestniczył w odsieczy Lwowa. Następnie służył w Litewsko-Białoruskiej Dywizji. W roku 1919 był ranny po raz drugi koło miejscowości Orda.

Otrzymał „Krzyż Niepodległości”, odznaki: 4p.p. Leg. Pol., Dy-

wizji Litewsko-Białoruskiej „Za Wolność Waszą i Naszą” i 81 p.p..

Po zwolnieniu z wojska w 1920 r osiadł na osadzie, gdzie objął działkę ziemi, zarejestrowaną pod numerem 2/9.

Miał córkę Janinę, zmarłą na osadzie w wieku 8 lat.

Niestety dalsze losy małżeństwa p.p. Kowalskich nie są mi znane.

2. St. sierż. sztab. **Stefan Pachniewicz**, ur. 21 VII 1897 r w Warszawie.



Rozpoczął służbę w Legionach Polskich w 1915 r. Służył w 1 p. uł. Leg. Polskich Beliny im Józefa Piłsudskiego. Był „Beliniakiem”. Od 17 VII 1916 r służył w 6 p.p. Leg. Pol. do kryzysu przysięgowego w VII 1917 r. Od 17 VII 1917 r

z powodu nie złożenia przysięgi na wierność państwom centralnym, był internowany przez rok w obozach Szczypiornie i Łomży. Po rozwiązaniu obozów od VII 1918 r służył w P.S.Z. w 1p.p. Od XI 1918 r służył w 3 p.p. Leg. Pol. z którym brał udział w walkach o Lwów.

nie udało mi się odnaleźć dokumentów, opisujących czas, miejsce i okoliczności tego wydarzenia. Wg wzmianki Koła Pułkowego, zawartej na str. 18 pracy płk dypl. Józefa Smolińskiego o „1-szym Pułku Ułanów Legionów Polskich im. Józefa Piłsudskiego” – prowadzona

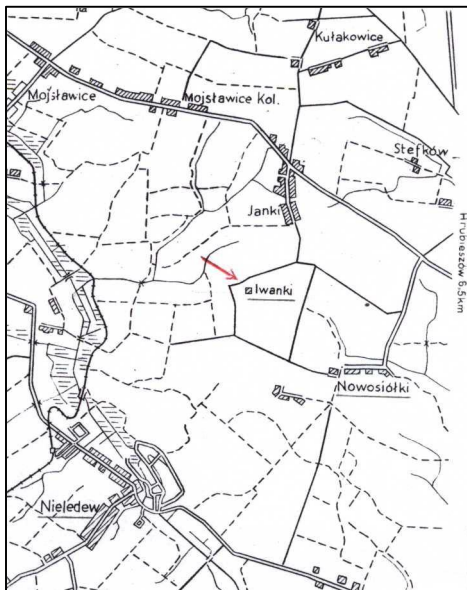


*Front k. Borysowa n. Berezyną. Żołnierze 3 p.p.L.P. z dowódcą płk Rolą Żymierskim (w środku n. ziemianką). Z prawej w kożuchu Stefan Pachniewicz*

Na froncie wołyńskim w walce wręcz był ciężko raniony w szyję. W pamięci mojej tkwią słowa wspomnień Ojca, o uczestnictwie w toczonych bojach pod nieobcymi mi nazwami miejscowości: Kostiuchnówką i Polską Górą. Być może poważną ranę odniósł na jednym z tych pól bitewnych. Niestety

była kartoteka ewidencyjna wszystkich Beliniaków. W czasie wojny rękopis i dokumenty archiwalne uległy zniszczeniu. Ojciec po operacji i zaleczeniu głębokiej rany gardła, po której pozostała widoczna blizna – nie wycofał się z wojska. W 1919 r z 3 p.p. Legionów Pol. walczył na ziemi wileńskiej

i nowogródzkiej, na mińszczyźnie pod Borysowem, nad Berezyną i w walkach toczonych przez pułk na innych terenach.



W czasie I wojny, ojciec na skutek pięcioletniego przebywania na frontach w trudnych nieraz warunkach klimatycznych, „gnicia” w okopach i zimnych ziemiankach, pobytu w nie ogrzewanych wilgotnych, zapadłych w ziemię obozowych barakach Szczypiorny, poniósł znaczny uszczerbek na zdrowiu, nabawiając się wielu chorób, m.in.: odmrożeń palców rąk, szkorbutu, astmy i reumatyzmu. Skutki tego odczuwał do końca życia.

O waleczności ojca i wykazanym męstwie w czasie walk frontowych, niech zaświadczą opinie

jego dowódców. W jednej z ocen stwierdzono co cytuję: „Dnia 5 IX 1920 r podczas akcji kompanii w kierunku na Nowosiółki st. Sierżant Pachniewicz Stefan otrzymuje rozkaz jako dowódca plutonu zajęcia osady Iwanówka. Rozkaz wypełnił i pomimo flankowania przez kawalerię nieprzyjacielską, nie cofa się ze swym plutonem, lecz zawija lekko lewe skrzydło plutonu i celnymi salwami zmusza nieprzyjaciela do panicznej ucieczki. Wymienionym wyżej czynem ułatwia kompanii zajęcie drogi Nieleдово – Nowosiółki” (szkic syt. obok) i dalej opinia innego z przełożonych „Surowy dowódca plutonu, wymagający od żołnierzy bezwzględnej karności. Na linii przykładowy dowódca, w życiu codziennym troskliwy

o żołnierzy”. Następna opinia: „Stale na froncie”. W jednym z wniosków o odznaczenie, w szczegółowym uzasadnieniu jest zawarta opinia: „Wykazał w najcięższych warunkach niezłomność, hart ducha żołnierskiego, pełnię uświadomienia obywatelskiego i solidarność koleżeńską”. W kolejnej wzmiance o ojcu i jego zasługach: „Czynna walka o niepodległość z narażeniem życia, połączona z utratą wolności”.

Był odznaczony „Krzyżem Walecznych”, „Krzyżem Niepodległości”, Medalem Wolności” i wielo-

ma innymi odznaczeniami i odznakami. Między innymi otrzymał „Odznakę pamiątkową więźniów ideowych z lat 1914-1921” i dyplom z autentycznym podpisem Marszałka J. Piłsudskiego.

5 X 1921 r został zwolniony do rezerwy.

Otrzymał działkę ziemi na osadzie, przyznaną Aktem Nadawczym Nr 206 z dn. 12 XII 1921 r zarejestrowaną pod numerem 2/6/10 obejmującą ogólny obszar 23,030 ha.

Żonaty ze Stefanią Wyrzykowską, miał 4 dzieci, w tym 3 synów, Jerzego, Tadeusza, Janusza i córkę Leokadię. Pierworodny Jureczek zmarł w wieku niemowlęcym. Nasza mama zmarła w Warszawie 11 X 1972 r. pozostała trójka mieszka w Warszawie.

- Tadeusz, ur. 2 IV 1923 r na osadzie Nowa Kwasówka – był wywieziony z terenu Wielkopolski na roboty przymusowe do Niemiec, gdzie pracował 3 lata. Po wyzwoleniu służył w amerykańskiej jednostce wartowniczej we Francji. Po powrocie do kraju pracował na różnych stanowiskach od referenta rolnego w gminie do dyrektora ekonomicznego w przemyśle elektronicznym. Pełnił funkcję sekretarza Rady Zrzeszenia Przedsiębiorstw Przemysłu Elektronicznego UNITRA. Pracował 43 lata.

Odnaczony „Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski” i wieloma innymi odznaczeniami.

- Janusz, ur. 20 X 1924 r na osadzie – wywieziony w czasie Powstania Warszawskiego na roboty przymusowe, pracował rok jako robotnik kolejowy na terenie Austrii. Po powrocie do kraju w VIII 1945 r rozpoczął pracę w Biurze Kartograficznym jako rysownik. Był też jednym z pierwszych uczestników organizacji produkcji kartograficznej, następnie pracował 39 lat w Wydawnictwie Kartograficznym jako kartograf. Sprawował też funkcje: specjalisty do spraw postępu technicznego i wynalazczości pracowniczej, normalizacji produkcji oraz bezpieczeństwa i higieny pracy. Był społecznym inspektorem pracy. Odnaczony „Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski”. Za zaangażowane prowadzenie wynalazczości w zakładzie pracy i autorstwo 7 projektów wynalazczych, odznaczony złotą odznaką „Zasłużony dla wynalazczości i racjonalizacji”, złotą odznaką „Racjonalizator Produkcji”, za wieloletnią pracę złotą odznaką „Zasłużony pracownik w dziedzinie geodezji i kartografii” za działalność na rzecz środowi-

ska ekologicznego odznaką „Zasłużony pracownik gospodarki terenowej i ochrony środowiska”. Za współpracę z Państwową Inspekcją Pracy odznaką „Zasłużony dla ochrony pracy”. Po wojnie odbywał służbę w Rejonowej Komisji Uzupelnień przy 1 p.p. im. Tadeusza Kościuszki.

- Leokadia, ur. 16 VIII 1928 r w Tursku. Jako dziecko po Powstaniu Warszawskim, była wywieziona z Mamą na roboty przymusowe do Niemiec, gdzie pracowały w fabryce ponad pół roku. Po powrocie do Polski kształciła się, a następnie pracowała 50 lat na różnych szczeblach stanowisk jako pracownik ekonomiczny. Obecnie na emeryturze.

Po pewnym czasie rodzice zaczęli zastanawiać się nad perspektywą naszej przyszłości, która nie rysowała się pomyślnie. Przede wszystkim nie było możliwości dalszego kształcenia dzieci. Ponadto wskutek niepełnej sprawności fizycznej ojca mama była obciążona pracami, które wyczerpywały jej siły. Pochodziła z rodziny ziemiańskiej i nie była nawykła do ciężkiej pracy fizycznej. Z tych względów rodzice zdecydowali się oddać gospodarstwo w dzierżawę. W tym miejscu nie mogę się oprzeć wtrąceniu dygresji, iż być może dzięki

tej decyzji, w zbliżającej się tragicznej dla kraju niedalekiej przyszłości, uniknęliśmy losu, jaki spotkał na Kresach rzesze naszych rodaków. Ojciec podjął pracę w składnicy intendencji wojskowej w Białymstoku. W sierpniu 1939 r został zmobilizowany do 42 p.p im. gen. Henryka Dąbrowskiego w Białymstoku. Uczestniczył w kampanii wrześniowej. Został wzięty do niewoli sowieckiej w Baranowiczach. Był więźniem łagru na Wyspach Sołowieckich, gdzie nie zidentyfikowany przez NKWD został zwolniony. Jako „cień człowieka” wrócił do domu. W obliczu zagrożenia denuncjacją i ponownego aresztowania, w końcu grudnia 1939 r przedostał się przez granicę bolszewicko-niemiecką na Bugu do Warszawy. W stolicy od wiosny 1940 r działał w konspiracji w KPN w stopniu dowódcy plutonu ps. „Zawisza” i był żołnierzem AK. W dniu 8 VIII 1944 r poległ w Powstaniu Warszawskim. Żył 48 lat. Przez wrodzoną cechę skromności, nigdy nie uwydatniał swych zasług poniesionych dla kraju, nawet przed najbliższym swoim otoczeniem. Raziło go jak mawiał i określał pogardliwie „targowisko zasług”, dążność niektórych środowisk i zasłużonych osób do korzystania uprawnień, do przywilejów i awansów. Nie zabiegał nigdy o ich uznanie, twierdząc, że wszystko co czynił w swoim życiu było tylko spełnieniem

obowiązków wobec ukochanej ojczyzny i swojej rodziny. Zawsze twierdził, że młodość swą poświęcił walce z przemocą i o to, aby przyszłe pokolenia nie zapomniały mowy ojczystej. Ja jako syn, mogę tylko dziś wyrazić żal, że biografie mojego ojca i wielu jemu podobnych, nieznanymi, dzielnych żołnierzy nie znajdują dotychczas szerszej rejestracji, pełniejszej, godnej oceny i dowartościowania ich indywidualnych czynów i zasług wojennych oraz opisów ich losów. Na mrocznych półkach wielu archiwów można znaleźć jeszcze sporo ocalałych dokumentów, mogących posłużyć maksymalnemu i dogłębniejшему opracowaniu przez specjalistów poruszonego tu tematu.

3. B. Bombardier, starszy kanonier przy obsłudze dział artyleryjskich **Józef Masjanis**.

Zapewne służył w Legionach, lub Armii Polskiej, lecz nie posiadam dowodów dokumentujących przebieg jego służby.

Na osadzie posiadał działkę ziemi zarejestrowaną pod numerem 7/11.

Był żonaty, miał dwie córki. Los tej rodziny jest mi nieznanymi.

4. Plut. **Stefan Bontur**. Ur. 8 III 1898 r w Raclawicach, rolnik.

Wstąpił do Legionów Polskich



25 VII 1915 r. służył w 6 p.p. Leg. Pol. W dniu 26 I 1916 r przybył na front. Dnia 26 V 1916 r przeniesiony do oddziału karabinów maszynowych. W walce pod Opatową był ranny w nogę. Mimo ranienia pozostał na froncie do końca działań wojennych pułku. Służył w tym pułku do kryzysu przysięgowego. Po kryzysie służył w P.K.P. w 1 p.a.p. W II 1918 r był internowany w Huszt na Węgrzech, gdzie przebywał za drutami do VII 1918 r. na jesieni 1918 r wstąpił do Wojska Polskiego. Służył w 2 p.a.c. był na froncie i brał udział w walkach tego pułku będąc w nim aż do zawieszenia broni. W listopadzie 1921 r został zwolniony do rezerwy.

Posiadane odznaczenia to „Krzyż Walecznych”, Krzyż Niepodległości”, odznaka 6 p.p. Leg. Polskich.

Po zwolnieniu z wojska objął działkę ziemi na osadzie wykazaną pod numerem 8/12. Był żonaty, miał córkę Bronisławę. O losie tej rodziny nie mam żadnej wiadomości.

5. B. Bombardier **August Lejman.**

Do wojska polskiego wstąpił 15 XI 1918 r. Był przydzielony do III djonu 2 p.a.p. Leg. Pol. Z braku szerszych danych o przebiegu służby wojskowej mogę podać fragmentaryczny opis czynu wyżej wymienionego, zawarty we wniosku jego dowódcy o odznaczenie: „Dnia 28 VII 1920 r bombardier Lejman August wysłany przez dowódcę dywizjonu do III/4 4p.p. Leg. jako konny łącznik otrzymał rozkaz od dowódcy baonu ściągnięcia wysuniętego plutonu kompanii technicznej. Dotarł do wskazanego miejsca, gdzie już znajdował się nieprzyjaciel. Otoczony przez nieprzyjacielskich piechurów dostał się do niewoli skąd po 2 miesiącach zbiegł i zameldował się z powrotem w oddziale”. Dalej opinia pierwszego przełożonego oficera: „Dzielny żołnierz, swoim zachowaniem się podczas walk zasługuje na odznaczenie”. Za wierną służbę otrzymał „Krzyż Walecznych”.

Po zwolnieniu z wojska objął na osadzie działkę ziemi oznaczoną numerem 3/13. Był żonaty, miał syna Zygmunta. O losie małżeństwa p.p. Lejmanów niewiele wiem. Dotarła do mnie wieść, że syn po wojnie mieszkał w Świnoujściu, gdzie był naczelnikiem poczty. Niestety nie żyje.

6. Starszy szer. **Edward Will,**  
ur. w 1900 r żył 63 lata.



Mimo moich usilnych starań, nie udało mi się nigdzie zdobyć dowodów o przebiegu służby wojskowej. Według oświadczeń rodziny był w Legionach Polskich i AK. Dzięki synowym p. Willa p. Józefie i Bronisławie, sympatyczkom ziemi grodzieńskiej otrzymałem fotografie rodziny i ocalały Akt Nadawczy nr 112 z dn. 12 XII 1921 r działki ziemi na osadzie o obszarze 22,9 ha.

Był żonaty z Kazimierą Sowośko. Żyła 70 lat. Miał 4 synów: Henryka, Bronisława, Józefa, Lucjana, urodzonych na osadzie i córkę Marię zmarłą przed wojną w wieku 2 lat.

– Henryk, był więźniem sowieckim w Grodnie i łagrze, gdzie pracował w kamieniołomach. Służył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Posiadał odznakę Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Po

wojnie przebywał w Australii i ślad po nim zaginął.

- Bronisław, był w obozach koncentracyjnych: Stutthof i Mathausen w 1944-1945 r. Był żołnierzem NSZ i służył w Armii Polskiej na Zachodzie, żył 68 lat.
- Józef, służył po wojnie w Wojsku Polskim w jednostce samochodowej w Orzyszu. Pracował w przemyśle wulkanizatorskim i własnym gospodarstwie. Żył 66 lat.
- Lucjan, służył po wojnie w Wojsku Polskim w kraju. Żył 61 lat.

Wszyscy synowie p. Willa byli prawymi Polakami wychowanymi w duchu patriotyzmu, pracowitości i więzi rodzinnej.

Małżeństwo p.p. Willów i 3 synowie spoczywają w grobie rodzinnym na cmentarzu w Powsinie.

#### 7. Por. **Kornel Aleksiewicz**, ur. W Horodence.

W 1913 r wstąpił do „Sokoła”. W 1914 r zaciągnął się do „Strzelca” w Kołomyi. W sierpniu 1914 r wstąpił do Legionu Wschodniego. Po jego rozwiązaniu zgłosił się do organizującej się artylerii Legionów, przydzielony został do 1 p.a.p. do 5 baterii. Z baterią wyjechał na front i brał udział we wszystkich walkach pod Krzywopłotami, Marcinkowcami, Pisarzową. W walkach pozycyjnych pod Przepiórowem,

Konarami, nad Nidą, pod Bidzinami, Czarnowem, Ożarowem, Tarłowem, Wyżnianką, Radowczykiem (ok. Jastkowa). Następnie przydzielony do artylerii konnej, bierze udział w walkach pod Wysokim Lit., Rysakowem, Lubarką i Sierakowem. W walkach pozycyjnych nad Styrem pod Jeziorcami i Kołodią oraz nad Stochodem. Po rozwiązaniu Legionów w XI 1918 r wstępuje do POW w Stryju. Po wykryciu organizacji zostaje osadzony w więzieniu. Po wyzwoleniu zbiegł na Węgry. 3 I 1919 r wstąpił do Wojska Polskiego biorąc czynny udział w walkach pod Skinilowem. Walczył na froncie ukraińskim. Po okresie obrony Lwowa pozostaje w wojsku do czasu przejścia do rezerwy w X 1921 r.

Posiada odznaczenia: „Krzyż Walecznych” i „Krzyż Niepodległości”.

Otrzymał działkę ziemi zarejestrowaną pod numerem 4/14. O losie tego osadnika i jego rodziny nie posiadam żadnych wieści.

Życie wiejskie układało się osadnikom coraz lepiej i w miarę dostatnio, upływało w spokojnej i ustabilizowanej atmosferze, gleba dobrze uprawiana, nawożona i kultywowana już za pomocą maszyn rolniczych (żniwiarek, młockarni, sieczkarni, kosiarek, uruchamianych przez pociągową siłę konną) zaczęła przynosić i dawać widocz-



ne, pozytywne wyniki, odwzajemniając się coraz lepszymi i wyższymi plonami, przynosząc coraz znaczniejsze zyski – pozwalające już na całkowitą spłatę zobowiązań, bieżącą opłatę podatków i zakupy koniecznego sprzętu oraz urządzeń do prowadzenia wydajnego gospodarstwa. Kończył się pełen ważkich wydarzeń na świecie rok 1938. Nadszedł rok 1939. Nad Polską mimo pogodnego lata zaczęły gromadzić się ciężkie, ołowiane chmury zbliżającej się i nadchodzącej szybkimi krokami zawieruchy wojennej.

Nikt nie przypuszczał jeszcze, jak okrutne nastaną czasy dla Polaków. I dla tych którzy w odległej bardzo przeszłości zapuścili na Kresach swe korzenie i żyli tu od wieków, jak i tych, którzy po zakończonej I wojnie przybyli z innych dzielnic kraju. Nikt nie był w stanie przewidzieć napaści drugiego najeźdźcy, tym razem od wschodu, głoszącego obłudnie rzekome wyzwalenie chłopów i robotników białoruskich od ucisku polskich panów. Pod wpływem agenturalnej, judzącej działalności zewnętrznej, jak i ujawniających i aktywizujących się wewnętrznych, lokalnych ugrupowań nacjonalistycznych, udało się doprowadzić do wystąpień poważną część ludności białoruskiej przeciw Polakom, mając ją okazją zagarnięcia ich mienia i wypędzenia z tych ziem. Obudziły,

wypęły i pojawiły się tu demony, które siały pożogę, mord i wyniszczenie wszystkiego, co było polskie i nosiło znamiona polskości. Nadeszły czasy przeżywania przez Polaków rozboju, klęsk, grozy, trwogi, cierpień, nieszczęść i rozpacz.

No cóż nikt nie wyobrażał sobie wówczas tego, że na naszą ojczyznę broniącą się od zachodu jeszcze ostatkiem sił, od wschodnich rubieży ruszy na nasz kraj groźna lawina, której zadaniem było pogrążenie naszego narodu w odmetach zniewolenia i unicestwienia. W zмовie obydwu totalitaryzmów zdradziecko łamiących zawarte z Polską paktety i wszelkie prawa, była nie tylko likwidacja naszego bytu ale i ponowne wymazanie Polski z mapy Europy.

Nikt też nie mógł przewidzieć niedotrzymania już od początku wojny zobowiązań sojuszniczych naszych zachodnich sprzymierzeńców pozostawiających Polskę własnemu losowi w osamotnieniu i bez pomocy, w czasie zmagania się z obydwoma agresorami. Po zakończeniu wojny, mimo znaczącego udziału i wkładu polskich sił zbrojnych w zwycięstwo, decyzją koalicji jałtańskiej o niesprawiedliwym i krzywdzącym podziale Europy wschodniej na strefy wpływów i dominacji, Polska nie tylko została uszczuplona terytorialnie, ale utraciła swą suwerenność na 50 lat, a 2,5-milionowa rzesza obywateli

polskich utraconych terenów wschodnich, zmuszona została do opuszczenia rodzinnej ziemi, pozostawienia ojcowizny i mienia oraz dzielenia losów wypędzonych (a nie jak się dzisiaj w nomenklaturze oficjalnej określa – „przesiedlonych”).

No cóż stało się, było i minęło. Pozostały mi, dziś starszemu człowiekowi, steranemu pracowitym życiem i powojennymi kolejami losu rzewne wspomnienia. Latem na polach falujących na wietrze łąnów złocistych zbóż upstrzonych czerwienią maków, niebieskich chabrów, fioletem kąkoli i ostów, dźwięku kos, śpiewu skowronków unoszących się wysoko nad polami i swymi gniazdkami, świergotu jaśkówek w locie i gnieźdzących się pod powalami dachów, żab rechozczących nad brzegami strumieni, widoku brodzących bocianów wśród traw na łące, majestatycznie spacerujących po ścierniskach pól jak i ich klekotu na dachu stodoły, chrapania koni i muczenia krów na pastwiskach, w stajniach i oborach, zapachu łąk kwiecistych i siana. Jesiennych kolorów i szelestu liści opadających z drzew, zimowych czap śniegu zalegającego na dachach domów i zabudowań, pokrywającego grubą warstwą puchu pola, drogi, konary drzew i krzewiny, skrzętego na mrozie i w słońcu, widoku lśniących sopli lodu uczeponych krawędzi dachów zwiastujących zbliżanie się wiosny. Całego

piękną przyrody otaczającego moje rodzinne strony oraz spędzonego tu całego radosnego dzieciństwa.

Opisanych tu w skrócie obrazów i wspomnień utrwalonych mocno w mojej pamięci zapewne nie wymażę już do końca swego życia, bo tak bardzo ukochałem tę piękną ziemię rodzinną.

W 1994 r będąc przejazdem przez Kwasówkę z wycieczką do pobliskich Bohatyrewicz, mogli powstańców z 1963 r i Jana i Cecylii (bohaterów powieści Elizy Orzeszkowej) dotarłem na krótką chwilę na b. Osadę (obecna nazwa Łukowlany). Dom mego ojca na szczęście ocalał. Zostałem jeszcze w połowie zrujnowaną stodołę. Znikł z powierzchni ziemi sąsiedni dom i zabudowania gospodarcze p. Kowalskiego, gdzie pozostaje zarosłe chwastami rumowisko. Dom p. Willa wraz z zabudowaniami gospodarczymi znajdujący się na przeciwnym krańcu dawnej osady nie istnieje. Został rozebrany przed wybuchem wojny i przeniesiony opodal w inne miejsce.

O losie osadników w danym mi krótkim (ok. 20 min) czasie nie mogłem nic się dowiedzieć. Uznałem za niestosowne i niezręczne rozpytywanie tutejszych mieszkańców. Obecnie mieszkają tu sami Białorusini i odniosłem wrażenie, że nie chcieli wspominać czasów wojny. Zaskoczone niespodziewaną wizytą kobiety twierdziły, że od 54



*Dom osadnika Stefana Pachniewicza w Nowej Kwasówce. Stan obecny*

lat nie słyszały tu polskiej mowy i nikt z Polaków tu nie zaglądał. Przez rodzinę zajmującą obecnie dom ojca byłem przychylnie i z wyrozumiałością potraktowany i przyjęty. Wpuszczono mnie na podwórze i do wnętrza domu. Wyznaję, że odwiedzinami rodzinnego domu, umożliwieniem mi obejrzenia pomieszczeń kuchni i pokojów, byłem bardzo przejęty i wzruszony mając mocno tajone łzy w oczach.

W drodze powrotnej dopiero dostrzegłem bezkres pól bez śladów miedz, ongiś znaczonej dziko rosnącymi na nich gruszkami, śliwami, krzaczastymi kępami i przyzmami

kamieni zbieranych z pola. Nasunęło mi to domniemanie, że są to tereny objęte gospodarką kolektywną.

W zakończeniu gorąco dziękuję redakcji za udostępnienie mi łamów i udzielenie pomocy merytorycznej i technicznej w napisaniu niniejszego artykułu.

Czytelników i osoby, które być może znały lub słyszały cokolwiek o wojennych losach wspomnianych osadników i ich rodzin – proszę o zgłoszenie posiadanych wieści na adres Stowarzyszenia Rodzin Osadników Wojskowych i Cywilnych Kresów Wschodnich w Warszawie.